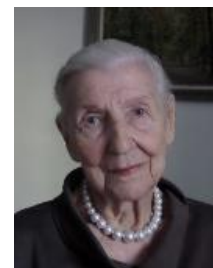


MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Żydzi, relacje polsko-żydowskie, sklepy żydowskie, ulica Wieniawska, dzielnica Wieniawa, handel obnośny |

Żydzi na Wieniawie

Ulicą Wieniawską skręcało się w ulicę Króla Leszczyńskiego i tam niedaleko, zaraz za rogiem był spad ulicy bardzo ostry. Tam było bardzo dużo sklepów, spożywczych przede wszystkim, wszystko co do jedzenia potrzebne było. To było duże skupisko społeczności żydowskiej. Wieniawa. Ja tą Wieniawę świetnie znałam. Tam mieszkała moja ciotka, matki mojej siostra. Tam mieszkał brat mojej matki młodszy, wujek Janek, więc ja tam chodziłam. Na tą Wieniawę to jak się szło, szło i szło to się dochodziło do ulicy, która wychodziła na Krakowskie Przedmieście. To się nazywało ulica Długosza. Przebiegała między szkołą budowlaną po prawej stronie a Saskim Ogrodem po lewej stronie. Bardzo często z koleżankami z podwórka żeśmy tam chodziły od sklepu do sklepu, bo sklepy to były takie punkty, gdzie bardzo lubiliśmy zaglądać, co jest na wystawie, jaki towar leży, co tam sprzedają. To były sklepy bardzo skromne, sprzedające po niższej cenie. To nie były eleganckie sklepy, dobrze zaopatrzone w różnoraki towar. Pieczywo tam było, bo tam była piekarnia, którą prowadziła pani Bajla z mężem swoim. To byli starsi ludzie. Nawet na początku okupacji jeszcze on roznosił w dużym koszu chleb, który oni piekli. Matka lubiła ten chleb. Mówiła, że bardzo smaczny.

Tam mieszkało takie społeczeństwo skromniej uposażone. [Napisy] były w polskim języku. Ale matka tam miała znajomych: „Panie Duwid, niech pan sprzeda mi pięć deko cukierków landrynek dla mojej córki”. Był pan Duwid i zaraz sprzedał. O właśnie tak, coś takiego było. Takie... takie były bardzo bliskie kontakty. Może ze względu na moją matkę.

Szklarze na Wieniawie mieszkali. To byli fachowcy. Tam było dużo kupców. Tam byli malarze, tam byli szklarze. Tam byli krawcy, którzy szyli za pięć czy sześć złotych garnitur męski. Było bardzo dużo rzemieślników. Kupców takich, którzy mieli cały sklep na rękę. Mieliśmy takiego znajomego, który pobudzał nas do śmiechu. Bo on

wychodził około godziny dziewiętej, dziesiątej, a cały sklep miał zawieszony na sobie. Na ręku miał laski, dwie, trzy. Na drugiej ręce miał ze dwa parasole. Na szyi miał jakieś taśmy, tasiemki, krawieckie centymetry do miary. Po kieszeniach miał jakieś skarpetki, jakieś coś. To był jego sklep. On rano wychodził i handlował tym. Wracał do domu i często matka go widziała przez okno i mówi: „O, jakoś nie bardzo te, panu Duwidowi się (bo też się nazywał Duwid) dzisiaj udało sprzedać”. Tak wyglądał handel z okolicy właśnie Wieniawy. Króla Leszczyńskiego tam była ulica, ale mówiliśmy Wieniawa. „Gdzie mieszkasz?” „Na Wieniawie” – tak się mówiło. To była dzielnica Wieniawa.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2013-11-15, Warszawa |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Aleksandra Bańkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |